

Chwała dobroczyńcom

Autor tekstu: Jerzy Neuhoff

Jeden z komentatorów [mojego felietonu](#)

(<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7467/q,Mrzonki>) zarzucił mi 'iście chrześcijańską wolę zdjęcia piętna winy ze złodziei i rozłożenia jej na nas wszystkich.' Chodzi o sprawę bankierów, których wziętem w obronę, lichą, bo lichą, ale zawsze jednak. Inni natomiast odrzucają *en bloc* jakąkolwiek sugestią na temat odpowiedzialności, która, w moim wydaniu, jest odpowiedzialnością zbiorową.

No cóż, sam zauważam, że z biegiem lat staję się coraz bardziej wyrozumiałym dla licznych ludzkich słabostek, w tym miłości do pieniędzy, jeśli, oczywiście, zagarnięcie choćby kilku milionów złotych, można nazwać słabostką, a co dopiero, gdy chodzi o miliony dolarów. Z pewnością, aby tego dokonać, trzeba mieć w sobie sporo determinacji i woli, choć niekoniecznie dobrej. Czy ta tolerancja wynika z coraz lepszego rozumienia ludzkiej natury, czy też może z postępującego starczego otępienia, pozostawiam do oceny innym, nie mogę być sędzią we własnej sprawie. Jeśli mam jakąś 'chrześcijańską wolę', to jest ona zapewne także rezultatem usilnej pracy katechetów, których słuchałem lat temu sporo, może też i jakichś osób postronnych, a wszystko to, zakodowane w podświadomości, raz po raz, niczym woda podskórna, ujawnia się, na co nie ma rady.

Postawy czekisty nie zajmę, fakt, bo to umysł już nie taki chłodny, za to serce nieco ostygłe, ręce niby myte dość często, ale i tak jakiegoś wirusa złapałem. Szkoda tylko, że nie dowiedziałem się, na czym polega rozmydlenie i gdzie jest widoczna piana albo chociaż bańka.

Wszystkie zarzuty, wyrażone w formie pytań o to, kto podejmował poszczególne decyzje, podzielam, co nie zmieni przykrego faktu, że odpowiedzialność poniesiemy, mimo naszych sprzeciwów. Jest także mrzonką zamiar uniknięcia swej partycypacji w tej odpowiedzialności, bo nie uchroni przed nią nawet wyjazd na bezludną wyspę.

Tyle tytułem samokrytyki.

Ale zastanawiając się nad rzeczami, na które nie mając wpływu, mogę analizować dowoli i bezkarnie, wbrew wszelkiej logice i regułom sztuki, zauważyłem pewne sprawy wątpliwe, wymagające szerszego wyjaśnienia. Otóż mówi się, że to 'okazja czyni złodzieja', a także postuluje aby "rękę karać, a nie ślepy miecz." Nie wiem, jak jest w praktyce z tą drugą propozycją, ale pierwsza kwestia była badana nawet przez uniwersyteckich psychologów, którzy potwierdzili jej prawdziwość.

Zasady te kłócą się ze sobą. Wszystkie kodeksy skupiają się na karaniu czynnych sprawców, nie wiem jednak, czy jest gdzieś taki, który karze również tego, kto stwarza okazję, czyli sprawcę, po części, moralnego.

Nie mam zamiaru kwestionować tej odwiecznej tradycji kodeksowej, jedyne, przeciw czemu bym protestował, to obcinanie rąk za złodziejstwo, co, podobno, było gdzieś kiedyś praktykowane, a może i jest nadal. Praktyczniejsze jest, moim zdaniem, zniszczenie miecza, aby nie mógł być ponownie źle użyty, przerobienie go na coś pożytecznego, choćby na lemiesz, można też, tanim w sumie kosztem, dać go komuś bardziej potrzebującemu albo zachować dla siebie.

A jaki pożytek z obciętej ręki? Żaden! Zdrowe ręce, nawet złodziejskie, można zawsze zaprząć do pracy i w ten sposób pomnożyć swój dobytek i to kosztem pracy złodzieja. Kłopot tylko w tym, że nie każdy złodziej daje się złapać, a jak się już to uda, to są niejaki problemy w zapędzeniu go do pracy.

Ale to nie koniec moich wątpliwości. Że za złe uczynki należy karać, to jakoś wszyscy rozumiemy, ale z tego można by próbować wyciągnąć wniosek, że, za dobre należałoby nagradzać. Sądzę, że, przynajmniej w teorii, niektórzy się ze mną zgodzą, chociaż można postawić i bronić tezę, że dobre uczynki to nasz obowiązek i nie ma w ich spełnianiu żadnej zasługi. Chyba taka opinia jest powszechniejsza, bo nie istnieją, jak dotąd, jakieś specjalne kodeksy nagród przewidzianych za dobre uczynki. Wątpliwe też, czy dałoby się taki kodeks stworzyć, bo, w jaki sposób te dobre uczynki rejestrować. O ile każde złodziejstwo lub inny, drobny czy grubo, występki, ma swego adresata, a ten zazwyczaj nie zwleka poinformować o tym odpowiednie organy, to jak osiągnąć taką sytuację w przypadku dobrych uczynków. Jeżeli zgłaszać miałby je beneficjent, mniejsza o to, do kogo, chyba jakiejś policji moralnej, choć może Armia Zbawienia byłaby bardziej do tego predestynowana, to rychło okazać by się mogło, że zaniżył, i to w sposób nielicujący z cymkolwiek jego wartość, że właściwie to przyświecała mu zła wola, tylko zrządzenie nieba sprawiło, że wszystko wyszło na

dobrze. Nie są to wszystkie możliwości powstawania ewentualnych zadrażeń i gorszących nieporozumień.

O tym, że nie mógłby zgłaszającym być sam autor czynku, chyba nie ma co przekonywać, bo ten zazwyczaj przeceniałby swoje, jakże przecież skromne, zasługi. Ze swojego życiowego doświadczenia pamiętam, że największej nagrody za uruchomienie całej linii produkcyjnej domagał się skromny elektryk, który, jako ostatni, wkręcił bezpieczniki, umożliwiając w ten sposób uruchomienie kilkudziesięciu silników.

Sposób rejestrowania dobrych uczynków nie jest, więc prostą sprawą, choć precedensy istnieją, a jeden jest ślicznie opisany w „Kluczach Piotrowych” Rogera Peyrefitte’a, choć dotyczy on gromadzenia odpustów, tyle, że w tym przypadku można polegać na rachunkach niebiańskich, a mnie chodzi o ziemskie, nawet przyziemne.

Mimo tych za a nawet przeciw, mam wątpliwości, czy naszych nieszczęsnych bankierów należy karać nie wzięwszy wcześniej pod uwagę rozlicznych dobrodziejstw, jakimi wcześniej obdarzali swoich klientów, czyli całe społeczeństwo. Ostatecznie sądy zawsze biorą pod uwagę okoliczności łagodzące, zaś w sytuacjach odwrotnych kumulują złe uczynki, a gdzieś tam nawet wyroki.

Dowiedziałem się kilka dni temu, że w szarpanych kryzysie Stanach Zjednoczonych 85 procent rodzin posiada własny domek, a jednocześnie 35 procent, a może nawet więcej, żyje poniżej urzędowej granicy ubóstwa. Prosty rachunek wskazuje, że co najmniej 20 procent żyjących w ubóstwie posiada własny dom. A skąd ten dom się wziął, ja się pytam i natychmiast odpowiadam — wziął się z litościwego serca bankiera, który udzielił kredytu, może i z kreatywnych lub wirtualnych, albo i pochodnych funduszy, ale za to bez zbędnych formalności. I teraz, za to dobre serce, za to, że poczciwy John Smith ma gdzie mieszkać, wsadzać człowieka do więzienia? Toż to krzycząca niesprawiedliwość!

Tu diabeł, bo któż to mógłby być inny, podsunął mi pewną praktyczną wskazówkę dla wszystkich klientów rozlicznych instytucji finansowych, żyjących z udzielania kredytów, właściwie, to żyjących w celu udzielania kredytów. Należy zmobilizować rodziny i znajomych i wziąć tyle kredytów, ile się da, najlepiej więcej niż bank czy jakaś tam kasa posiada, a potem nie spłacać. Z braku pieniędzy, taka instytucja natychmiast padnie, bo nie będzie miała nawet na czynsz, o pensji prezesa czy dyrektora nie wspominając. Nie będzie też miała na opłacenie windykatorów ani opłacenie licznych procesów sądowych, bo bez nich nie ma żadnej nadziei, na odzyskanie wiarygodności. O resztę postarają się słynące z operatywności i drobiazgowości nasze sądy.

Pod swoimi drzwiami, od kilku już dni, coraz to znajduję ofertę udzielenia mi w ciągu 15 minut pożyczki w kwocie od 50 do 800 zł, którą mogę przeznaczyć na zakup zniczy, cała akcja promocyjna nosi też kryptonim „Akcja Znicz”. Wszystko to trwa kwadrans, nie wykluczone, że dałoby się załatwić *per procura*.

Zawsze mnie ciekawiło, kim są amatorzy takich pożyczek i jak wygląda ich wypłacalność, ale nie będę się bawił w śledczego dziennikarza. Z oferowanej kwoty i całego kontekstu wynika, że żyją wśród nas ludzie tak biedni, że nie mają nawet na świeczkę dla najbliższych. Czym jednak jest wzięcie tej, pozornie drobnej pożyczki, jak nie dobrowolne uczynienie się jeszcze biedniejszym? Czy ktoś tych biedaków okrada? Nie, można tu zakrzyknąć w gogolowskim stylu — sami siebie okradacie! Dlaczego więc to robią? Chyba tylko po to by zamknąć usta żałobników z sąsiednich grobów, ale jest to też mrzonka, bo 'wiedzą sąsiedzi, na czym kto siedzi', a jeśli nie wiedzą, to zaczną się nad tym zastanawiać.

Czy można jednak mieć za złe oferentom takich pożyczek? Przecież oni wychodzą tylko naprzeciw potrzebom klientów, skoro jest popyt, to rodzi się i podaż. Trudno od nich wymagać, aby przy okazji zreformowali państwo, wystarczy, że sami postarali się o stworzenie kilku miejsc pracy i w ten sposób przyczynili się do zmniejszenia liczby bezrobotnych. Że koszt tego zmniejszenia ponoszą, dobrowolnie, inni bezrobotni, to już sprawa wolnego wyboru tych ostatnich. Z liczby oferentów wynika, że popyt na tego rodzaju usługi jest.

Przed chwilą usłyszałem też wskazówkę skierowaną do słuchaczy i uczestników radiowych konkursów, a brzmiała ona — 'można go złapać, komputer o tym wie'. Ponieważ te konkursy raczej się mnożą niż zanikają, domyślam się, że liczba grających jest spora. O jednym z takich pisały nawet gazety i było głośno w TV, bo zdołał zainwestować w takie gry kilkadziesiąt tysięcy i to nie swoich. Nie wiem jak wygląda bilans dochodów i kosztów oraz zysków i strat organizatorów tych konkursów, ale chyba się to opłaca. A o co chodzi? O zaspokojenie mrzonki o łatwej wygranej metodą skuszenia szczęścia, może też trochę o prestiż wśród znajomych, bo chyba nie o wykazanie się jakąś specjalną wiedzą?

I tyle byłoby w kwestii mrzonek indywidualnych. Jednak zgodnie z dość dawno odkrytą prawidłowością, że ilość przechodzi w jakość, jeśli zbyt wielu obywateli realizuje swoje mrzonki,

często do tego usilnie zachęcanych, albo zamierza je zrealizować, wtedy i reszta ponosi tego konsekwencje. Wina tej reszty polega na tym, że nic albo niewiele zrobili, by tym pierwszym wybić je z głowy. Udzielający zaś kredytów i pożyczek, tudzież inni, nie są znowu takimi durniami, bo na swoje, z reguły, jakoś wychodzą, także ich talenty nie ograniczają się tylko do 'cwaniactwa'.

Przy okazji tego pisania, nie mogę pominąć okazji, by nie wyrazić zdziwienia postawą panów Tabisza i Łukaszewicza. O co wam, panowie, chodzi? Przecież jest powiedziane: Prawda WAS wyzwoli, WAS, a nie NAS! Przecież prawda ma wyzwolić słuchających, a nie głoszących, i to się dokonało. Napisaliście prawdę, przy okazji też wyzwoliliście prawdę, i powinniście być wdzięczni, że to wam umożliwiono, więcej, niejako przymuszono do tego, wbrew waszej woli. Sami nigdy byście nic takiego nie zrobili. Może i coś napisalibyście, albo i nie, i byłoby to jakieś tam sprawozdanie, nawet nie wiadomo, kto by je przeczytał. A tak — napisaliście prawdę, i to będzie Wam policzone, waszym dobroczyncom także, bo — spisane będą słowa i czyny!

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 24-10-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7481) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7481>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl